

# TYGODNIK WILENSKI.

N. 5.

Dnia 15. Marca 1822, roku, v. s.

---

## O GRECYI I TERAZNIEYSZYM BYCIE IEY MIE- SZKANCOW.

(Wyjątek z pamiętnika Europy r. 1822. Tłumaczenie przez M. KORZENIEWSKIEGO).

**P**ółwysep Grecyi przez położenie swoje podobny iest do półwyspu włoskiego, od którego przedziela go morze jońskie ze strony zachodniej, a archipelag ze strony wschodniej od Azji mniejszey. Na wspomnioném morzu jońskim znayduie się siedm wysp, które składaią rzeczpospolitą jońską, a którą uważać można za część Grecyi. Archipelag składa się prawie ze sta wysp wielkości rozmaitey. Wszystkie razem zleżącym między niemi półwyspem, przedstawiają powierzchność ziemi, którey główna część mieszkańców pochodzi od aktualnych potomków dawnych Greków. Utrzymują, że półwysep ten, zawiera w sobie 20,000 mil kwadratowych, a cała Grecya z Moreą i z wyspami, 40,000. Liczba zaś mieszkańców Grecyi podziela się porządkiem następnym.

|                       |                  |
|-----------------------|------------------|
| Grecki półwysep liczy | 2,000,000 osób.  |
| Morea z Negrepontem   | 1,000,000. osób. |

Wyspy - - - - - 1,000,000. osób.

W ogóle 4,000,000. osób.

W tey liczbie Greków samych liczyć można około trzech milionów. Reszta mieszkańców składa się z Turków, Albańczyków, Muzulmanów, z pomięszanych rodziny narodu rzymskiego, weneckiego, neapolitańskiego i innych Europeyzyków, powszechnie tam znanych pod imieniem Franków. Professor Karleil utrzymuie, że w Europie liczba Greków, do liczby Turków iest, iak 3. lub 4. do 1go, i pierwszych liczy się do 3,500,000. Narod zamieszkały na siedmiu wyspach jońskich, zostaiie pod protekcyą, albo raczey, pod panowaniem Anglii; liczba mieszkańców rozmaitego narodu dochodzi do 200,000. lecz między niemi znayduie się większa część Greków.

Ze środka półwyspu w równych prawie liniach z jedney i drugiey strony, rozciąga się pasmo nieprzerwane gór wysokich, których w północney i szrodkowey części wysokość do 7 i 8,000. stóp dochodzi, z taką wyniosłością iest brzeg północny. Do pierwszej należy góra Pindus i Parnas, którym ustępuią, Parnas, Pentelix i Himett, góry attyckie. A ze środka głównego tych gór, tworzą się drugie odnogi gór rozchodzące się na wszystkie brzegi: ze strony zaś wchodniey w bliskości końca ostrego za-

zatoki salonickiej, ukazuje się sławny Olimp, który czyni drugi główny przedział niższych gór znanych pod imieniem Ossy. Pelionu, Okty i Otrysy. Na stronie zachodniej jest ziemia obfitująca w góry i skały. Epir, Etolia, i Akarnania, które składają część Grecyi, znane są teraz powszechnie pod nazwiskiem Albanii. Najwyższe góry w Morei są: Cyleńskie na brzegu zachodnim, i Tayget na południowym brzegu.

Obszerne równiny wzniesione nad powierzchnię morza, otoczone są górami. W tychto równinach zamieszkali, Tessalczycy, Boetowie, Arkadyjczycy dotąd utrzymali charakter swój dawny. Rzeki, któremi równiny te są oblane, mało różnią się od potoków górnych, wyjąwszy rzeki. Peneję i Salampryę, których podzielenie się na liczne rzeki mniejsze, rozdziela Tessalię: później się rzeczki te łączą, i po dolinie sławnej tempeyskiej wpadają do zatoki salonickiej; wyjąwszy rzekę Alfeję, skrapiającą równiny Arkadyi, Elidy i Achaii, Sperche, Cefiss, Asot, Jliss i wiele innych w historyi starożytnej sławnych, które nieściągnęłyby teraz żadnej uwagi, w innej jakiegokolwiek bądź części ziemi, lecz nie w Grecyi; gdzie każdy strumyk każdy prawie kamień w nim znajdujący się, ma swój opis poetycki, w czém bardzo sprawiedliwie powiedział Spon, że ma-

Je strumyki są głośniejszemi w zięgach, aniżeli w nurtach swoich.

Klimat grecki, równa się klimatowi północnemu włoskiemu, w zimie iednak w Grecyi nierównie zimno większe aniżeli we Włoszech. Na równinie yońskiej, położoney na 1,000. sążni nad powierzchnią morza, zimą bywają takie mrozy, iakie są i w Anglii północney. Lecz w porze letniej, Grecya przedstawia kwitnące i zachwycające doliny, godne tych poetyckich spiewów, które wslawiły ie do czasów nayoźniejszych.

Głównymi płodami równin greckich są: pszenica, ięczmień, ryż, kukuruza, proso i tytuń: pszenicy tam ośm gutunków liczą. Grecyą nazwaćby można oyczyznę wina, albowiem na ziemi greckiej rośnie przeszło trzydzieści gatunków winogronów. Attyka sławna iest z drzew oliwnych. Góra Himett od niepamiętnych czasów tak iest znaną ze szczególnego przymiotu miodu patoki, że dotąd ieszcze miód himetski corocznie posyła się do Konstantynopola,

W powszechności Grecya klimatem swoim i płodami, przewyższa wszystkie prawie ziemie europeyskie, w równey z sobą szerokości; lecz mieszkańcy iey nie umieją i nie mogą mieć tych wygod i korzyści, iakie położenie ziemi greckiej przynosi. Nie zwracają oni uwagi na sposobne brzegi morza do rybołówstwa, obfitujące w gu-

stowne do iedzenia ryby rozmaitego gatunku, a które bardzo mogłyby im bydź przydatne w dni postne.

Miasta male i wsie rozsypane po dolinach na pochyłości góry Pindus i wielolicznych iey odnogach, zamieszkałe są przez Greków, Albańczyków i Wołochów, po większey części wyznaiących religią chrześciianską, przedstawuią ważny i godny uwagi udział gustu mieszkańców tey części ziemi górzystey. Między nimi odznaczaią się Wołochy, narod nawykły do prac i ciągley czynności; Wołosi są łagodnieysi i lepszych obyczaiów, aniżeli Albańczykowie. W miesiącach letnich żyią oni w górach ze swoiemi stadami, zimę przepędzaią poudzielnie familiami pod namiotami czyli w tymczasowych chałupach.

Mnogie zatoki, stanowiska tak mnieysze, iak i większe okrętów, oraz porty znajduiące się przy wszystkich prawie brzegach morskich, tak stalego lądu iak i na większey części wysp greckich, bardzo posługuią do wygod okrętów.

Okoliczności w których się znajdowała Europa w ostatnie lata, były wielce dogodne dla handlu greckiego i wiele portów doszło do takiego stopnia bogactw, iakie nie były znane od czasów Mahometa II. Miasto Salonika zrobiła się miejscem składowém towarów angielskich cukru, kawy, indygo, materyy bawelnianych i wielu in-

nych artykułów, które ztamtąd lądem były przewożone do innych miast środkowych Europy. Często się trafiało widzieć tysiąc uprzęży koni pod iednym transportem z towarami.

Liwadya prowadzi znakomity handel, szczególnie przez zatokę koryntską zbożem rozmaitem, owocami, bawełną, miodem, wełną i t. d. Tameczni Grecy sąto kupcy, z których, wielu prowadzi życie bardzo wspaniale, mają mnóstwo sług i zajmują niemałe, pięknie umeblowane domy. Władza Alego-Baszy w Liwadyi (właściwie Helladzie, czyli w środkowej części Grecyi) nietyle jest uciążliwa dla mieszkańców, iak w Albanii i Tessalii, albowiem panuje on pod tytułem obrońcy iaskiń.

Do skłonności i przedsięwzięcia śmiałego Greków, nie potrzeba silnego zachęcenia, żeby wzbudzić w nich ochotę do handlu. Szczególnie sądzić można o tém z postępów Hydryi, kolonii zaprowadzoney na nagiej kamiennej skale. Ta mała wyspa zawiera mieszkańców majątnych 25,000, między którymi są kupcy, mający iednak ogromne kapitały. Liczba okrętów należących do Hydryotów obronnych i we wszystko opatrzonych, dochodzi do 300.

Wyspy jońskie prowadzą bardzo znaczny, coraz więcej kwitnący handel. Płodem szczególnym ich handlu jest oliwa, wino, rozynki. W powszechności miesz-

kańcy tameczni są dowścipni, złośliwi, czynni, wielomówni i klótlivi. Charaktery ich są naśladowcze, które przeięli od Wenetów; lecz ostatnia przemiana nieco ich poprawiła.

Grecy lądowi lepiéy utrzymali pierwotny swój charakter, aniżeli mieszkańcy wysp. Na wyśpiarzów nie mało działał wpływ Rzymian, Gotów, Wenetów, i Turków. Nie można nie uczynić tey uwagi, kiedy kto zechce oznaczyć charakter grecki; niemaly wpływ ma na ich charakter postępowanie Baszy, czyli Agi rządzcy obwodowego. Na stałym lądzie Grecyi, wyiąwszy Megarę, Attykę i Moreą, wpływ Alego-Baszy i jego synów na umysły mieszkańców, bardzo był znaczny. Mieszkańcy gór Albanii są mężni i pracowici: z tych Ali-Basza, wybiera do straży boku swojego, iakoteż na wiernych żołnierzy. Magnaci mieszkający w północney części Morei, wielkie mają podobieństwo z Albańczykami. Utrzymują, iż pochodzą od Spartańczyków i że na morzu tyle są śmiali i mężni, ile Epirotowie na lądzie, i iuż w ostatnich latach porzucili bawić się rozboiem, i szukać z niego zdobyczy, a poczęli nieco więcej nawykać do przemysłu i handlu; są z niewawiścią niewygasłą do Turków. Doktor Holland, woiażujący przez Maynę, znalazł ich bardzo gościnnymi. Wiele urzędników

maynockich żyje w czworokątnych zamkach slicznie zbudowanych. W czasie pokoju są oni sędziami narodu, w wojnie dowódcami na polu bitwy. Moźniejszy między nimi przyymuie tytuł beia, który zawiera umowy z Turkami i naznacza kontrubucyą mającego się opłacać haraczu przez nich Turkom; ponieważ zabroniono żyć na ich ziemi Turkom. Ci potomkowie Lacedemończyków, nie okazują uległości takiej, iaka widzieć się daie w innych Grekach, zostających pod bezpośredniem panowaniem Turków....

---

### SATYRA NA DWORAKOW.

(*Dokończenie*).

Po owych czasach świetnych, gdy dzielny orężem,  
Polak niezwyciężonym zmuszał zwać się mężem,  
Gdy nie strudzon oyczystey obroną swobody,  
Zaczepte gromił, ciche obraniał narody,  
Gdy między pierwsze cnoty liczyli Polacy,  
Przystoyność, wstręt od zbytku, i miłość do pracy;  
Po owych mówię czasach przyszły czasy inne,  
Próżniackim obyczajom ustąpiły czynne,  
Z panowaniem Augustow, których narzucono,  
Zniewieścianość i gnusność przyszły za koroną,  
Osiadła rdza żelazo, co w nędzney prawicy,  
Przepłoszonym naiezdzcóm błyskało w stolicy;  
Zbytek, przepych i duma. wolności trucizny,  
Wsunęły się niestety do naszey oyczyzny;



Te bałwany pokrzepiać wolności wystawą  
Było polskich bogaczów najważniejszą sprawą.  
Na lichy potem szali nieład kraiem rządził,  
Rząd nie umiał prowadzić, więc prywatny błędził,  
Każdy prawem do berła głowę miał nabitą,  
Niemogąc bydź w istocie, był królem nibyto.  
Tak właśnie małe dziecię w izbie się bawiące,  
Pogania dzielne cugi, lub szczeni zaiące.  
W lichém iakiem miasteczku naprzykład w Steblowie,  
Był marszałek obrzędów, kanclerz i posłowie,  
Był podskarbi, iałmużnik i referendarze,  
Koniuszy, kassyery, łowczy, sekretarze,  
Dla zaiazdu sąsiadów, a kraiu sromoty,  
Było tam kilka półków iazdy i piechoty,  
Był komendant, półkownik, trębacze, dobosze,  
Wszystkiego było, ale wszystkiego potrosze,  
Dzienną służbę przy boku potężnego pana,  
Czyniła różna młodzież ze slachty wybrana,  
Pan woyski, pan podczaszy, łowczy, cześnikowie,  
Szczęśliwi że tam mają miejsce ich synowie,  
Już są pokoiowcami, ustawa jest taka,  
Trzeba bydź pokoiowcem, chcąc wyysć na dworaka,  
Wszakże w wielkiej był szkole ten co był u dworu  
Uczy się prezumpcyi, maniery, poloru,  
To jest rozebrać zgrabnie na powietrzu kurę,  
Zawstydzić bernardyna albo pannę którą,  
Umieć krasne piosneczki, zełgać tak iak z procy,  
Figla komu wypłatać, udać stracha w nocy,  
Słowem chodzić na głowach; lecz w obliczu pana,  
Jak naygłębsza pokora ma bydź zachowana.

Broń Boże!... bo najmniejszy występki w tej mierze,  
Jak *crimen majestatis* wraz karę odbierze,  
Wnet poszła do marszałka, a ten bez odwłoki,  
Wysokie pana swego skuteczniąc wyroki,  
Pewnie ze sto bizunow ogromnych wypali,  
W to miejsce, gdzie dziś białą i dawniej biali,  
Rod szlachecki iednakże nie był w poniewierce;  
Pan marszałek rozkazał rozesać kobierce,  
Zeby się niewysłiznął przez łamane sztuki,  
Trzymają podstolica sążniste hayduki,  
Już pękły dwa nabaie, przyniesiono trzeci:  
Krzyk, płacz, szlachecko polski aż do nieba leci,  
Sklada się pokoiowiec iak wąż po połowie,  
Lecz hayduki osiedli na nogach i głowie,  
Próżnym czynią wysilek; nie to już nie nada,  
Gdy się wyrwać niemożna, doleżeć wypada;  
Skończono przecie. Teraz przytomnego pana,  
Trzeba ścisnąć za nogi albo za kolana,  
Nie ścisnął... więc iest hardy, położcie go znowu,,  
Nie mogąc i pierwszego odnosić połowu,  
Nie tylko ścisnął ale pocałował w nogi,  
Ach czegoż nie dokazą przeklęte batogi?  
Bo już to wielka łaska, kiedy kogo bito,  
Więc pan przywdziawszy na się minę należytą,  
„ Ta nauka dla waści za czasem pomoże,  
Oy będziez ty mnie za to dziękował nieboże,  
Jeszcześ to waszec nie wziął basow należytych,  
Za iednego bitego dają trzech niebitych;  
Bo waści.. precz no waści.. precz mi waszec z oczy<sup>4</sup>  
Nieborak nieiuz idzie, lecz się raczey toczy,

Zabrawszy w garść manatki z twarzą zapłakaną,  
Kląć dniowi feralnemu stroi się za ścianą.  
W takieyto dawna młodzież wychowana szkole,  
W obywatelskiem z czasem miała radzić kole.  
I radziła... ten który za panem u stołu,  
Z łbem gołym stał z talerzem z lokaymi pospołu,  
Był potem podstarostą, wszak znaiomy przecie,  
Ten zaś co brał od pana cybuchem po grzbiecie,  
Za to nacyjściey że mu źle faykę nakładał;  
Połową woiewództwa pokrólewsku władał,  
Cześnikowicz nagrodzon marszałkowską laską,  
Za to że przekłusował sto mil przed kolaską,  
A ten sam pan podstolic, co to dostał basy,  
Był naprzód sędzią grodzkim, a wpoźnieysze czasy,  
Był posłem woiewodztwa, ale bez obmowy,  
Cudzey nawet przeczytać nie potrafił mowy.  
To fraszka: za to może dobre rady dawał,  
Może za dobrem kraiu usilnie obstawał.  
Ni złęgo ni dobrego słowa nie powiedział,  
Bo cóż miał mówić, kiedy nic a nic nie wiedział,  
Z resztą iak się sprzeciwić kiedy to magnaty,  
Równi temu, co dawniey kazał dawać baty,  
Kto był raz przestraszony, strach mu w oczach stoi  
Podstolic choć iest posłem, marszałka się boi.  
Tacyto prawie wszyscy urzędnicy byli,  
Cóż więc zrobili? fraszka: oyczynę stracili,  
Dwie sprzeczności lubiące w iedney chodzić sforze,  
Są skutkiem wychowania na tuteyszym dworze,  
Duma i podłość z niemi, ich naybliższe krewne,  
Głupstwo, chciwość, niczemność, muszą być zape-  
wne.

Uważ tylko iak Grzegorz co był przy paniozu,  
Jan pańskiego Dolota co trzymał na smyczu,  
Bartłomiej od piwnicy, pan Woyciech od broni,  
Pan Józef używany do transportu koni.  
Wszyscy pokoiowcami dziś obywatele,  
Ach iakże w nich dworszczyzny widać ieszcze wiele,  
Jak pana woiewodę, grafa, kasztelana,  
Z iak naygłębszą pokorą cisną za kolana,  
Jak oznaczają ukłon czapkami głęboki,  
Od progu nie postąpią nawet na dwa kroki,  
Niechże im się w dom iaki szlachetka nawinie  
Jak się każdy nadyma, głaszcze po łysinie,  
Jak krzesło paręczowe swym łogromem dusi,  
A porucznik tymczasem u progu stać musi:  
Porucznik, który w tenczas gdy się Jan bogacił,  
Na pradze był raniony i maiątek stracił.  
Tak robili ci, których los na swoiéy szali,  
Skazał iaskawie aby dworsko traktowali,  
Wierząc w nierówność ludzi, chociaż to prostota,  
Nie znali Grocyusza ani Arystóta,  
Kto z dworakow brał wzory nieszczęśliwy zginął,  
Od nich sposob myślenia w brudny kanał spłynął,  
Szerzyła się zaraza w kraiowey pomroce,  
Takie bez słońca lubią doyrzewać owoce,  
Ach nie śmiem tego wyrzec, co o nas gadaia,  
Jaki nam narodowy charakter nadaia,  
Polak w szczęściu iest dumny, w nieszczęściu iest  
podły.  
Prawda, tego niektóre nieszczęścia dowiodły:  
Ktoż inaczey miał sądzić kto się patrzył na tych,  
Jaśnie wielmożnych panow znaczących, bogatych

Co z brzuchém holenderskim, a z dumą hiszpańską,  
Ledwie komu raczyli głowę schylić pańską,  
U których reszta ludzi lichym była tworem,  
Co byli półbogami przed krainą rozbiorem.  
Jak po iego utracie przed iednym okružnym,  
Kazdy mu nadskakiwał, każdy był usłużnym,  
Za bramą iuż zdjął czapkę, iak stoi, iak słucha,  
Rzekłbyś!.. holenderskiego że iuż niema brzucha,  
Ani дума hiszpańska kiedy w nim powstała.  
Czatuje na znak, który okružna mość dała,  
O! nigdy nie zapomnę, nigdy nie przebaczę,  
Podłości, którą nasi robili bogacze,  
Przyymuiąc T... D... B...

O to wiersz do pierszego przez nich napisany.

- „ Mężu wielki, prosim ciebie,
- „ Racz to przyiąć w dowod chęci,
- „ Udzielaiąc dla nas siebie,
- „ Miei Podole w swey pamięci,
- „ Nieście dzieci ognie iasne;
- „ Jostto dla was szczęście własne.“

Wiersz ten śpiewały dzieci oycow swoich godne,  
Ale day Boże; żeby mogły bydzć odrodne.  
O ieżeli mnie móie nie zwodzą przeczucia,  
Przepadnie duch podłości, przeydzie czas zepsucia,  
Tak iak niktą dworszczynny obmierzłe zabytki,  
Bliski czas; w którym młodzież ma czerpać użytki,  
W szkole pod narodową zostaiącey strażą  
W którój ci stać za nikim z stalerzem nie każą,

---

Z I M A.

Już widzę, starzec schylony  
Wiekami, do nas przybywa,  
Już nasze zajmuje strony,  
I mroźnym szronem okrywa.  
Mroz równa fale strumyka,  
Już wicher, liście rozmiata:  
A miły postaniec lata,  
Przed zimy gońcem umyka.  
Na groźne jego skinienia,  
Wszystko drży, krzepnie, odmienia;  
Słońce niechętnie poziera,  
Już, już wszystko obumiera.  
Szronem się okryły drzewa,  
Słońce ledwo wśród dnia błysnie,  
Śnieg się sypie, wiatr powiewa,  
Z wiatrem mroz trzaskący ciśnie.  
Chłodnym powiewem owiany,  
Lgnącym śniegiem olepiony,  
Każdy się grzeje ziębiony;  
A drży na mroz, rozegrzany.  
Każdy się żwawo uwija,  
Okrywa, tuli, ubiera.  
Ow drogę sanki uciera,  
Pędzi, przegania, wymija.  
Tu w lod grzbiet rzeki przybiera,  
Kra trąc się z szumem upływa,  
Silny pęd tamę rozdziera,  
Mroźne wiązania rozrywa.  
Lecz nic starca nie pokona,  
Brzeg na cię więzy podaie,  
Mroźnemi więzy ściśniona,  
Trze się, ociera, i staie.  
Wnocy posepne milczenie,  
Pies niegdzie tylko zaszczeka,  
Albo silny huk człowieka,  
Rozeszle echa w przestrzenie.  
Milczące ostępu knieie,  
Zaiąc porzuca dla żeru;  
Trwożny, zdaie się truchleie,  
Na głos swoich skoków szmeru;  
Lecz gdy nie złego nieczuie,

Z śmiałością pod gumna kroczy,  
Wspnie się, przysłucha, poskoczy,  
I na praszeniu zyruie.  
W tém wrot skrzypem przestraszony,  
Zmyka prawie nieścigniony.  
Tam zgłodniałych wilków zgraia,  
Krwawe rozwarłszy paszczęki,  
Trwożącemi wyie ięki,  
Lub się na zdobycz zaczya.  
Tu pieniem kura drażniona,  
Pod ptasznik liszka przymyka,  
Tam kuropatw rozpędzone  
Stado, wabiąc się czyryka.  
Łowcom sposobu udziela,  
Ten iadąc w odległe pole,  
Kwiczące zwierzątko kole,  
I wilka na kitce strzela.  
Ten zawzięty na szaraki,  
Od gumna, prawie w chrośniakã  
Szpalery owsiane sadzi,  
I bywa czasem, że zdradzi.  
Ten rybne przerzadza głębie,  
Na jeziorach tnąc przełębie.  
Ow lisom przysmak zaprawia,  
Lub chytre lęki nastawia.  
Ten ziemby, gile, szczygliczki  
Zdradzieckimi chwyta stryczki:  
Ow pnać przez góry wawozy  
Z psem dzięki wytropia kozy.  
Pogoda. Wicher wydmuchy natęży,  
Szlaki, gościńce drogi, zawicie.  
Cichość. Wszystko znów zwolna drętwicie  
Snieg tylko ięcząc przytarty skrzęży.  
Mglista i ponura zima,  
Ach! czyż iuż piękności nima.  
Tutaj zielona Jedlina  
Stoi, chłodem niezmieniona,  
Mróznym szronem owieszona,  
Pośepne ramiona zgina:  
Ona młodzian w stare zmienia  
Lubą piękność zarumienia.  
Horyzont śniegiem okryty,  
Wśród niego góra wzniesiona,

Zaledwo okiém zmierzona,  
 Lśniącemi połyska szczyty.  
 Lub wśród gwiazdzistéy przestrzeni,  
 Srebrzysty xiężyc iaśnieie,  
 Ziemia zsypana śniegiem bieleie.  
 Grzbiet się połyska skrzepłych strumieni,  
 A płochy młodzian co wprzódy  
 Kroplami iego umywał wody,  
 Już po kryształowym grzbiecie  
 Posuwaiąc rozpędzony,  
 Zwinną stopą lod mu gnecie  
 I nieraz bywa pomszczony.  
 Albo w łyżwy opatrzony,  
 Na szkliste lody oddala,  
 Tam slizgaiąc nieścigniony,  
 W niepewnego dźga kowala.  
 Złotemi słońca promieni  
 Olśnione, świecą się skarby,  
 Tu z rubinem kryształ mieni  
 Nayżywszemi błyszcząc farby.  
 Tam dyament rozświecony  
 Lśni się słońcem nieprzyćmiony  
 Jakich, piękności oko nie ściga  
 Wszystko wdzięcznym świeci blaskiem  
 Śniegu gwiazdka aż za laskiem  
 Jskrzy, połyskuie, miga.

*Piotr Puciłowski.*

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7miu. exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych i niewydawania bez biletu. Dnia 20 miesiąca Lutego roku 1822.

*X. Jędrzey Ktągiewicz K. W. P. P. Z. Czt. Kom. Cen!*